

niedziela, 02.05.2021

Sens naszego „trwania” w Chrystusie (J 15,1-8)

W dzisiejszej Ewangelii Jezus przywołuje obraz winnego krzewu i latorośli. Latorośle wyrastają z winnego krzewu, czerpiąc z niego życiodajne soki, wilgoć ziemi i to wszystko, co jest potrzebne do wydania winogron. Latorośle same z siebie nie są w stanie istnieć ani tym bardziej wydać owocu. Obraz jest klarowny, jakkolwiek przeniesienie go na naszą relację z Jezusem wymaga pewnej odwagi myślenia, szczególnie gdy chodzi o wyprowadzenie z niego konkretnych wskazań dla naszego życia wiary. Ktoś by mógł sądzić, że latorośle wszczepione w krzew winny pozostają całkowicie bierne, receptywne, by nie powiedzieć, że żerujące na winorośli, której wszystko zawdzięczają. Tymczasem Jezus aplikując ten obraz do swojej relacji z nami, podkreśla, iż naszym zdaniem jako latorośli jest „trwanie” w winnym krzewie, którym jest On sam. Zaczyna Jezus od wezwania: „Trwacie we Mnie, a Ja w was” (w. 4), by potem jeszcze sześciokrotnie przywołać ten czasownik „trwać” (menō). „Trwanie” w przypadku winnych latorośli nie jest jednak prostą wegetacją, gdyż jest obliczone na wzrastanie, dojrzewanie i wydanie owocu (por. w. 4). Podobnie nasze trwanie w Jezusie nie jest celem samym w sobie, lecz jest ukierunkowane na „przyniesienie obfitego owocu” (w. 5). W ostatnim zdaniu Jezus utożsamia ten owoc z naszym stanem się Jego uczniami (w. , by zaraz dalej dodać wezwanie: „Trwajcie w miłości mojej” (w. 9). Miłość ma być tym obfitym owocem, który mamy przynieść jako uczniowie Jezusa. On sam, na początku Ostatniej Wieczerzy, obmywa nogi swoim uczniom, mówiąc także do nas dzisiaj: „Jeżeli Ja, Pan i Nauczyciel obmywałem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem obmywać nogi” (J 13,14). „Trwanie w miłości Jezusa” to nie tylko upodabnianie się do Jego miłości. To również przyzwoleństwo Jezusowi, by On nas miłował. Przywołując obraz winnego krzewu, sprawa wydaje się być oczywista: latorośl nie jest w stanie sama z siebie rosnąć, dojrzewać i owocować. Tylko wszczepiona w winorośl żyje i owocuje. Nie trwając w winnym krzewie (w. 4), latorośl usycha, a skoro nie przynosi owocu, zostaje odcięta i spalona (w. 6). Ta prawda natury znajduje też przełożenie na nasze trwanie w Jezusie. Już nie tylko metafora, ale jednoznaczne słowo Jezusa: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto nie trwa we Mnie, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie” (ww. 5-6). Bez trwania w Jezusie zostajemy odcięci od źródła życia. Oczywiście, ktoś powie, że wszystko zależy od tego, jak rozumiemy życie, w czym upatrujemy jego sens, gdzie widzimy jego kres. Życie uczy pokory. Może trzeba przeżyć życie, by zrozumieć wagę tej prostej prawdy Jezusowej: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić”. Dlatego też nasze trwanie w Jezusie – winnym krzewie potrzebuje oczyszczenia. Nie zawsze jest to łatwe doświadczenie, co uświadamia nam obraz przycinania winorośli. Jest to działanie konieczne, gdyż służy łatwiejszemu i intensywniejszemu przepływowi substancji pokarmowych przez usunięcie słabych, nieowocujących, złamanych, przemarzniętych, uschniętych latorośli. W naszym wypadku, mówi Jezus, to „Ojciec mój jest tym, który uprawia. Każdą latorośl, która nie przynosi we Mnie owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfitszy” (w. 2). Jeśli przyjmujemy tę perspektywę wzrastania, by wydać nie tylko „obfity”, ale jeszcze „obfitszy” owoc, to i w naszym życiu znajdują się uschnięte, chore, dzikie, zbędne pędy, zabierające naszą energię, odciągające nas od celu, ściągające nas w dół, oddalające nas od drugiego człowieka. Nie zawsze mamy odwagę i siłę spojrzeć krytycznie na nasze życie, by nazwać to, co w nas jest martwe. Niekiedy jeszcze trudniej o samoodcięcie się od tego, co w nas grzeszne. Poddąć się miłości Boga Ojca, który pragnie naszego dobra, szczęścia i życia. Nawet gdy oczyszczenie będzie dosłownie bolało. Ale to jedyna droga ku owocowaniu. W tym kontekście zwróćmy uwagę na rolę słowa Bożego w naszym trwaniu w Jezusie. Jezus podkreśla najpierw, że „jesteśmy czyści dzięki słowu, które wypowiedział do nas” (w. 3). Jest to możliwe, gdyż słowo Jezusa nas upomina, poddaje osądowi, rzuca światło na nasze życie, ale też nas wspiera, zachęca, nawraca. W swoim słowie Jezus sam nam się udziela, komunikuje nam swoje myśli, pragnienia, wolę, obdarowuje nas „duchem i życiem” (6,63). I dlatego też może powiedzieć nam na koniec: „Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a moje

słowa w was, to proście o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni” (w. 7). Jeżeli trwamy w Jezusie, w jedności z Jego miłością, pragnieniami i wolą, to owo „cokolwiek”, co będziemy prosić, będzie zawsze odpowiadało Jego miłości, pragnieniom i woli. Nasz głos będzie głosem Jezusa, gdy będziemy mieli te same pragnienia i uczucia, które są w Nim. Razem z Nim będziemy mówili Bogu Ojcu w Modlitwie Pańskiej: „niech Twoja wola się spełnia” (Mt 6,10). Pozostaje tylko się zapytać na koniec: jakie jest nasze trwanie w Jezusie?

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]